Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA $\frac{10}{22}$ LIPCA. № 58 ROK 1852

GRABIE KONNE.

Gdzie wiele jest łąk lub uprawa roślin pastewnych odbywa się na wielką skalę, tam robota około siana nie mniéj jak żniwo najważniejszém jest zatrudnieniem w gospodarstwie. Machin któreby tę robotę ułatwiały, przyspieszały i czyniły tańszą nie ma prawie żadnych, bo kosy w cięciu trawy żadna pewno machina nie zastąpi, a roztrząsanie i grabienie siana w zagranicznych gospodarstwach, jako i u nas, głównie ręką bywa praktykowane. Machiny na ten cel sporządzone jakie w składach machin gospodarskich się znajdują, których atoli w podwórzach polskich dzięki zdrowemu rozsądkowi naszych gospodarzy nie napotykamy, są rupiecie najnieszczęśliwszego pomysłu—niezgrabne, ciężkie, niepraktyczne, a nadewszystko drogie; dziwić się więc nie można. że nie zyskały sobie wzięcia u naszych gospodarzy.

W tutejszém gospodarstwie a mianowicie na folwarku Willanowskim, jest wielki obszar najpiękniejszych łąk nadwiślańskich, a lubo przy istniejącéj dotąd pańszczyznie siły robocze są znaczne, jednak oszczędność w robociznie nie mniéj jak w wydatkach pieniężnych, główném jest zadaniem każdego gospodarza. Rozmyślałem więc nad sposobem tanim i pospiesznym grabienia siana, co jak każdemu gospodarzowi wiadomo, najwięcéj wymaga pracy, albowiem roztrząsanie siana daleko żwawiéj postępuje. Grabie konne przez miejscowego stelmacha i kowala zrobione są następującéj konstrukcji. Cała machina składa się z trzech głównych części, z których pierwszéj zadaniem jest zgrabiać siano zgrubsza, druga zgrabia dokładniéj, trzecia zupełnie, jak zwyczajne ręczne grabie, najstaranniéj prowadzone. Pierwsza część jest kawałkiem dębowego drewna obrobionego w kostkę, długa 10 stóp. Osadzone są w niéj mocne zęby grabowe, 18 cali długie a 6 cali od siebie odległe; przodem są hołoble do zaprzęgania konia. Druga główna część grabi, składa się z czterech części, które razem wzięte, w długości pierwszéj części wyrównają, rozstawione są jednak między temi częściami przedziałki na $\frac{1}{8}$ cala szerokie. Każda z tych części grabi w odległości 20 cali płaską sztabką żelazną, w miejscu zetknięcia się z pierwszą główną częścią grabi zawiasem opatrzoną, tak że gdy tego powierzchnia ziemi wymaga, wszystkie cztery części zniżać lub podnosić się mogą. Zęby w tych czterech częściach są 12 cali długie i 3 cali od siebie oddalone. Trzecia główna część grabi składa się z ośmiu części, które z przedziałkami $\frac{1}{8}$ cala między sobą, w długości pierwszéj i drugiéj głównéj części wyrównają, a do drugiéj części tak są przymocowane jak druga do pierwszéj, jednak w odległości tylko 12 cali, zęby zaś w tych 8 częściach są 6 cali długie i jak w zwyczajnych grabiach $1\frac{1}{2}$ cala od siebie oddalone.

Z opisu konstrukcji grabi pokazuje się, że na nierównych łąkach z równie dobrym skutkiem mogą być użyte, albowiem druga i trzecia część grabi, podzielona na cząstki, podnosić i własnym ciężarem zniżać się mogące, podają się do nierówności łąki. Chodziło tylko o to, aby z kupy siana przed wszystkiemi częściami nagromadzonéj można je było podnosić wygodnie; na ten cel przymocowane są na zawiasach do pierwszéj części grabi dwie cepigi, pod które przechodzą nad drugą i trzecią główną częścią grabi dwa dębowe drążki, do dwóch cepig mocno przybite, w drążkach zaś umocowane są grube druty żelazne, 5 cali długie, z łebkami na końcach, i przechodzą przez sztabki żelazne przytrzymujące pojedyncze części grabi; podnosząc więc cepigi, wszystkie części równocześnie wznoszą się do góry.

Do prowadzenia i podnoszenia grabi potrzeba troje ludzi i jednego konia. Rezultat zrobionéj próby był następujący. Kazałem trzem kobietom siano grabić, równocześnie grabie konne obok rozpoczęły robotę. W 2ch godzinach 3 kobiety zgrabiły w wały 288 □ prętów, grabie konne 589 □ prętów, to jest prawie drugie tyle. Dodać należy że do grabi zaprzęgniony był zwyczajny chłopski chetka, i co chwila schylając się po wonne siano robotę opóźniał; ludzie także pierwszy raz do téj roboty byli użyci. W ciągu roboty uważałem że grabie opisanéj konstrukcji:

1. Grabiły siano dokładniéj niż to zwykle ręcznemi grabiami się dzieje, bo ciągnione po miejscach łąki ręką grabionych, jeszcze siano zbierały.
2. Z dołków i wklęsłości najdokładniéj wygrabiały siano.
3. Świeżo usypane kretowiny równały, ztąd wnosić należy, że na łąkach mchem zarosłych również przyczyniałyby się do wygubienia mchu. Że na łąkach gęstemi krzakami zarosłych, lub tak błotnistych że na nie konia wprowadzić nie można, także na ostréj kępinie nogami bydląt wydeptanéj, nie mogłyby być użyte, wspominać nie potrzebuję, bo też na łąki tego rodzaju grabi konnych nikt pewno nie wymyśli.—Willanów 15 lipca 1852 roku.

M. *Dzięgielowski.*

WIADOMOŚĆ O CUKROWNICTWIE W POŁNOCNÉJ FRANCJI.

(Ciąg dalszy).

Opis samych fabryk.

Uwagi ogólne. Fabryki cukru egzystujące tu w tak wielkiéj liczbie, różnią się pomiędzy sobą wewnętrznem urządzeniem, sposobem odbywania robót, i otrzymywanym produktem. Wiele jest dawnych założonych może dobrze i stosownie do ówczasowego stanu fabrykacji; lecz w miarę postępów tejże, właściciele zmuszeni byli wprowadzać stopniowo zmiany, aby módz korzystać z nowych odkryć, na czém dawny ład koniecznie ucierpieć musiał. Przyjęte już prawie wszędzie *turbiny* czyli *odśrodkowce*, nowy wynalazek mechaniczny do oswobodzenia cukru z syropów, stał się przyczyną wielkich zmian fabrykacji. Są jednak fabrykanci którzy mimo upowszechnienia ulepszeń, a nawet przyjęcia u siebie niektórych nowych sposobów, nie opuścili głównego swego systematu, wyłącznie każdemu z nich z osobna właściwego. Zdarzyło mi się widzieć dwie fabryki sąsiednie, do dwóch krewnych należące, pracujące zupełnie odmiennym systematem. Szukając przyczyny tych różnic, doszedłem do przekonania: że one głównie pochodzą ztąd, iż ten do jednéj, ów do drugiéj rutyny sam przywykł i przyzwyczaił swoich robotników, a poniekąd i z miłości własnéj aby się niepokazać naśladowcą drugiego, a wytrwać przy swojém, jakoby lep-

szém. Co do zysku, o który każdemu fabrykantowi najwięcéj chodzić powinno, ten, przyznać trzeba, jest najczęściéj równy. A kiedy tak jest, nie można się bardzo dziwić, że nie mogąc zupełnie przeistoczyć fabryki, aby ją postawić na równi z nowemi i wielkiemi, wolą już trzymać się tego co mają i znają, jak zaprowadzać zmiany bardzo znaczne, a jednak niedostateczne aby w pierwszym rzędzie stanąć.

Pod względem wyrobu, głównie się różnią między sobą fabryki: że jedne wydają cukier surowy, przeznaczony do następnego przerobienia w rafinerjach; drugie zaś cukier w głowach do bezpośredniéj konsumcji, lub puszczenia w obieg handlowy.

Z pomiędzy wszystkich które widziałem, sześć fabryk z założonych w ostatnich czasach, w których systemata są różne, a jednak znane do dziś ulepszenia już pozaprowadzane, szczegółowo opiszę. W ten sposób nabędą najłatwiéj czytelnicy wyobrażenia na jakim stopniu stoi fabrykacja. Wszystkie te fabryki (oprócz pracujących systematem Rousseau) poczynają sobie z początku z sokiem burakowym prawie jednakowo, dopóki ten nie dojdzie zgęszczenia bliskiego krystalizacji. Od tego punktu zaczynają się różnice. Pierwsze więc czynności, dopóki są podobne wszędzie, opiszę razem; następne zaś, opisane będą szczegółowo przy każdéj fabryce. Każda z nich wyrabia 80 do 100 tysięcy kilogr. buraków w 24 godzinach, i wydaje rocznie do miliona kilogramów cukru.

Płukanie, tarki i prassy.

W każdéj fabryce rozpoczyna się robota od mycia buraków w celu oczyszczenia z ziemi i kamyków, mogących się znaleźć między ich korzeniami. Do tego służy walec próżny mechaniczny, utworzony z trzech lub czterech kół żelaznych zębatych, mocno osadzonych na osi żelaznéj. W miejscach próżnych między zębami, umieszczają się listwy dębowe, około półtora cala w kwadrat mające, ściśnięte zewnątrz obręczami żelaznemi. Przedział między listwami około pół cala, daje łatwe ujście brudom z mycia pochodzącym. Walec takowy 9 do 10½ stóp długi, a 3 mający w średnicy, nieco w kierunku nachylonym, w wysokości dwóch trzecich części średnicy zanurzony jest w skrzyni drewnianéj, napełnionéj wciąż odnawiającą się wodą. Gdy mu się nada ruch kołowy, 12 do 15 obrotów na minutę, napełnia się burakami w końcu wyższym; te przeszedłszy do dwóch trzecich części długości, porwane przez śrubę Archimedesa osadzoną na jego osi, wyrzucone zostają na stół tuż przy tarce umieszczony.

Tarka jestto walec około 30 cali średnicy (0m, 80c), uzbrojony w kierunku swojéj długości w piłki żelazne poprzedzielane równolegle listewkami, trzy linie (0.01c) grubości mającemi, zrobionemi z żelaza lub drzewa; ostatnie nierównie lepsze gdyż drzewo pęczniejąc ściska mocno piłki i nie dozwala im wypadać. Zęby piłek wystają nad powierzchnię walca około na jednę linią (2 do 3mm).

Zwyczajna prędkość jaka nadaje się tarce jest 600 do 900 obrotów na minutę. Dwóch chłopaków umieszczonych na stole między walcem od mycia buraków a tarką, dostarczają do niéj myte buraki, a razem pilnują ruchu *popychadeł* (sabots v. poussoirs), przyciskając te do jéj zębów, za pomocą siły mechanicznéj umieszczonéj zwykle teraz pod stołem tarki. Sposób ten nierównie dogodniejszy, nie wystawia dzieci do téj pracy użytych na nieszczęśliwe wypadki. Przyjmują za prawidło: że buraki będą tém doskonaléj starte, im większa zachodzi różnica między liczbą obrotów tarki i poruszeń popychadeł. (Te ostatnie powinny posuwać się 5 do 6 razy na minutę, tam zaś gdzie tarki obracają się 900 do 1300 razy na minutę, można dać 10 ruchów).

Tarki co do ich głównéj budowy są prawie wszędzie jednakowe, często jednak różnią się co do długości.—Widziałem tarki o dwóch trzech, czterech, sześciu a nawet i ośmiu popychadłach. Ostatnie złożone są z dwóch walców, osadzonych przy sobie na jednéj i téj saméj osi, i mogą w przeciągu 24 godzin zetrzéć przeszło 100 tysięcy kilogramów buraków. Powszechnie fabrykanci liczą na każdą tarkę o dwóch popychadłach 30 tysięcy kilogr. na 24 godzin.

W wielkich fabrykach, gdzie potrzebują tarek o sześciu lub ośmiu popychadłach, lepiéj jest miéć ich dwie oddzielnych i zupełnie od siebie niezależnych, aby można dowolnie jednę lub drugą zatrzymać. Gdy bowiem znajdują się na jednéj osi, najmniejszy wypadek zmusza zatrzymać całą fabrykację. Przeciwnie zaś mając dwie, gdy jedna zatrzyma się dla reparacji lub z innych przyczyn, druga dostarcza miazgi, i nie doznaje się straty czasu tak drogiego fabrykantowi. Chociaż ilość tarek bywa odpowiednia wielkości fabryki, mają zawsze przynajmniéj jeden zapaśny walec na swéj osi przygotowany, na przypadek gdyby się który zepsuł, do zastąpienia go natychmiast. Nie dają także popychadłom i skrzynkom w których się one przesuwają, szerokości znacznie większéj od średnicy samych buraków, gdyż te gdyby się nadstawiły tarce w kierunku ukośnym lub wpoprzek, nie byłyby dostatecznie starte, i zdarzyćby się mogło iż część buraka spadłaby na dół nie będąc obróconą w miazgę.

W miarę tworzenia się miazgi, ta spada do skrzynki niegłębokiéj, umieszczonéj pod tarką, zkąd nakłada się do worków, albo sama, albo też pomieszana z sokiem słabym, otrzymanym z mycia kości, lub z innego miejsca. Niektórzy puszczają mały strumień wody czystéj lub wapiennéj na tarkę, co zniża gęstość soku o 1 lub 2 stopnie.

W fabrykach najlepiéj urządzonych i racyonalnie prowadzonych, oprócz pras hydraulicznych z wielką korzyścią używają pras parowych, które umieszczają między tarką i prasami hydraulicznemi. Zyskuje się przez to bardzo wiele na czasie, a nawet oszczędza się kapitału zakładowego. Albowiem prasy parowe wyciskają buraki, że tak powiem z grubego, i odbierają im bardzo szybko około połowy soku, i mniéj więcéj o tyleż zmniejszają grubość worków naładowanych miazgą: z czego wynika, że pod prasę hydrauliczną można włożyć następnie tyle worków, które ona wyciśnie w tym samym czasie, jakiego wprzód potrzebowała do wyciśnienia połowy téj ilości. Jedna prasa parowa wystarczy na trzy prasy hydrauliczne, a ile więcéj przez jéj zaprowadzenie wyciśnie się buraków, łatwo podług powyższego wyrachować.

Ponieważ prasy hydrauliczne powszechnie są znane, z powodu konstrukcji trudniejszéj i kosztowniejszéj, nie mogą być wykonane jak przez ludzi specyalnych, mówić tu o nich obszerniéj nie będę. Przeciwnie prassy parowe mniéj znane, mniéj upowszechnione i budowy nierównie łatwiejszéj, opiszę pokrótce.

Jestto walec pionowy z żelaza lanego, zupełnie podobny do walca od machiny parowéj, 13 do 15 cali (0,35c do 0,40c) średnicy, a 18 do 22 cali (0,50c) do 0,60c) wysokości mający. Wewnątrz znajduje się tłok, opatrzony z każdéj strony stęplem mocno doń przytwierdzonym, przechodzącym przez środek talerza, który szczelnie z każdéj strony zamyka walec; na którym talerzu znajduje się tak zwany pakunek *(sufen box, boite à etoupes)*; stęple nieco dłuższe od walca, wystają po obu końcach. Wprowadzając do walca parę, tłok wraz z stęplem podnosi się lub zniża w stronę przeciwną. Walec w połowie swéj wysokości ma uszy, utrzymujące go, mocno osadzone na dwóch słupach żelaznych pionowych, 2 cale (4 do 5 centim.) średnicy, i 4½ st. (1m 50c) długości nad ziemię mających, których podstawa silnie jest utwierdzona w posadzce. Pod walcem umieszczony jest stół z żelaza lanego, mający 6 stóp długości a 3 szerokości (2m i 1m). Na końcu stępla dolnego, przytwierdzony jest blat poziomy, także z żelaza lanego, i ten to właśnie razem ze stołem stanowi prassę. Ma on szerokość nieco większą od plecianek podzielających worki w prasie, a długość równą szerokości stołu, nad którego środkiem jest umieszczony. W dwóch krótszych bokach blatu, nieco zaokrąglonych zewnątrz, są wydrążenia, w które słupy pionowo wchodząc, służą mu za kierownice, gdy się zbliża lub oddala od stołu. Prócz tego utrzymywany on jest przez dwie sztaby okrągłe pionowe, wolno przechodzące przez uszy walca pionowego, a u góry połączone sztabą poprzeczną, w któréj środku koniec górny stępla jest przytwierdzony. Przy walcu znajduje się kurek o czterech odnogach, tak urządzony, że za obróceniem go w jednę lub drugą stronę, wpuszcza parę u góry lub u dołu walca, a wypuszcza zużytą. Wprowadzając parę raz nad tłok, drugi raz pod niego, blat w pierwszym razie przybliża się do stołu, i wywiera nań ciśnienie, w drugim podnosi się dozwalając zmienić worki wyciśnięte.

Stół kształtem jaki mu nad ją, wznosząc nieco jego boki, tworzy zarazem niejako zbiornik dla soku ociekającego z worków, który

rurą prowadzony jest do miejsca dalszego przeznaczenia. W kierunku swéj długości opatrzony jest trzema lub czterema sztabami z żelaza płaskiego, na których układają się worki napełnione miazgą, poprzedzielane plecionkami. Gdy tych nazbiera się dostateczna ilość, przesuwają się na środek stołu pod prasę, dając wolne miejsce dla nowego stosu worków. Takich stosów na stole jest zawsze trzy, jeden pod prasą drugi przy tarce, a trzeci od strony pras hydraulicznych, pod które worki po pierwszém wytłoczeniu w prasach parowych wkładają się. W tym ostatnim atoli razie, zamiast przedzielać każdy worek plecionką, kładzie się ich po dwa na jednéj plecionce.

Dziś we wszystkich bez wyjątku fabrykach plecionki z łoziny są zarzucone, jako główna przyczyna fermentacji, i zastąpione arkuszami cienkiéj blachy żelaznéj, około pół linii (2 milimetry) grube, 28 cali długie, a 21 szerokie, (0m,75c na 0m,57c). W niektórych fabrykach widzieć można z tejże saméj blachy zamiast arkuszy, porobione plecionki z wstążek blaszanych jeden cal szerokich, tworzących szachownicę. Pierwsze wszakże lepiéj odpowiadają swemu przeznaczeniu, i nie wymagają częstéj naprawy; ostatnie najwięcéj są używane do wyciskania szumowin.

Worki w których wyciska się miazga burakowa w prasach, w ogólności bywają wełniane. Do szumowin z defekacji otrzymanych, robią je z mocnego i gęstego płótna. Mają najmniéj dwie zmiany worków, aby je można utrzymać w dobrym stanie i przyzwoitéj czystości. Rachują na jednę zmianę i jednę prasę hydrauliczną po 100 worków. Zmieniają je co 6 lub 12 godzin, stosownie do tego, jak fabryka pracuje tylko w dzień, lub dzień i noc bez przerwy.

Worki użyte piorą z wielką starannością; zazwyczaj kładą je do walca z łat drewnianych, zanurzonego do połowy skrzyni napełnionéj wodą letnią lub zimną, który przez godzinę ciągle obracają, a wydobyte z niego powtórnie myją w czystéj wodzie. Starają się wysuszyć je jak można najlepiéj przed powtórném użyciem. Gdy dla jakiegokolwiekbądź powodu, i choć na krótki nawet czas zatrzymana jest fabrykacja, choćby nawet tylko dla spoczynku i pożywienia robotników, zaraz wszystkie bez wyjątku naczynia i narzędzia, gdzie tylko sok burakowy przechodził, myją wodą wapienną; a przed rozpoczęciem na nowo roboty spłukują czystą wodą, która uchodzi rynsztokiem.

Sok uciekający z pras bezpośrednio spływa do przesyłacza *(monte jus)*, a gdy ten napełniony, nie tracąc ani chwili czasu, przesyła się do defekacji. *(D. c. n.)*.

Propozycja, zkąd ubodzy ludzie na przednówku tanie wyżywienie mieć mogą.

W piśmie miesięcznem: »Schlesische Prowinzialblätter, März Heft 1839 r.« znajduje się dosyć długa rozprawa, wystawiająca nędzę biednych górno szląskich wyrobników. Tu, gdzie wyrobnik tylko 2 srgr. 6 fen. dziennie zarobi, musi on z głodem walczyć. Widzimy przeto często, jak ta biedna klassa, skoro śnieg zginie, po polach kopie, a wydobywając z błota zgniłe kartofle, z nich mąkę na kluski albo papkę wyrabia, albo się w lecie ladajakiém zielskiem żywi.

Radzi więc autor, żeby lepiéj było, gdy lud ubogi tego na pokarm używał, co bezpłatnie mieć może i czego bogaci za specyał używają. Zastanawia się przytém autor, że ubogi żabą gardzi, z któréj można mieć smaczną, pożywną i zdrową potrawę, jakiéj rak niewyrówna. Autor utrzymuje takie zdanie, aby przeciw przesądom względem żaby w szkołach młodzież pouczano, a żeby w tym względzie sam nauczyciel własnym przykładem zaświecił. Zwraca autor i na to swoją uwagę, że hodowanie kartofli, dla ich wyśmienitych własności, przymusowemi nakazami zaprowadzone być musiało. Jako jadalną żabę zaleca (Rana esculenta) i opisuje jéj historją naturalną i przysposobienia jéj mięsiwa na przysmaczek. Oprócz tego, radzi chować nadzwyczajnie się mnożące i bardzo mało obroku potrzebujące króliki. Nakoniec zapytuje się: dla czego »książki kucharskie dla ubogich« nie wychodzą. i czemu państwa i gminy »kuchni dla ubogich« nie utrzymują? Zostawiam te myśli innym do dalszéj uwagi. Co zaś do żab jadalnych, trudnoby je ludziom łapać, bo skoro łapanie raków na cudzym gruncie prawnie jest zakazane—podpada bezwątpienia chwytanie żab téj saméj karze, jaka jest na raki wyznaczona. A jeżeli my żaby na żywność łapać będziemy, czémże się nareszcie węże, bociany i t. p. żywić będą? Posłuchajmy lepiéj rady naszego patryarchy Kluka: »Ludziom różne pożywienie,« a przekonamy się, że z niéj ubodzy daleko więcéj korzystać mogą.

1. *Słonecznik roczny.* Liściami téj rośliny można świnie ukarmić. Pręty młode obłupione, mogą się zażywać, a dno owocowe, oczyszczone z kielicha i owocu, wyśmienicie zastąpić może miejsce karczochów. Ziarnami nasiennemi wszelki drób tuczyć się może; można z nich mieć i oléj bardzo dobry, a makuchami (w Szląsku kołacuchy) po wybiciu oleju, bydło i świnie żywić.

2. *Słonecznik bulwa.* Główki korzeniowe służą do stołowego używania. Liściami świnie ukarmić można.

3. *Brodownik mleczny.* (Leontodon taraxacum). Liście mogą się zażywać na sałatę.

4. *Pieprzyca, rzeżucha ogrodowa.* (Lepidium sativum)—póki młoda zrzyna się na sałatę.

5. *Porost islandski*, moczony przez dzień w wodzie, dla odebrania mu goryczy, potém suszony, tłuczony i w mleku lub w wodzie gotowany, wydaje pokarm przyjemny, łatwo strawny i posilający. (Kiedy zaś nie wolno jest, produktów leśnych, bez pozwolenia właściciela gruntu, zbierać, jako to: ścieli, paproci, jagód i t. p., wypada ostrzegać ubogich, aby się, dla uniknienia zagrożonéj kary, poprzednio o uzyskanie kartki—bądź zakupionéj albo bezpłatnéj—postarali, inaczéj bowiem za drogo by mech islandski wyszedł).

6. *Ślaz gęsi.* (Malva rotundifolia). Listki młode służą za zdrową zieleninę.

7. *Oset podwórzowy barszczowy.* (Onopordon acanthium). Korzeń, póki pręta nie puści, zażywa się w Włoszech na pokarm. Dno owocowe jak karczochy, a młode pręty jak szparagi zażywać się mogą.

8. *Groch zajęczy główkowy.* (Orobus tuberosus). Korzenie smaczne i żywiące, mogą się gotowane zażywać na pokarm i są piersiom użyteczne. *J. Lompa.*

O PODLEWANIU OGRODOWIN.

Przy hodowli ogrodowin podlewanie nader jest ważném. Woda im jest większa, tém lepsza do podlewania.—Niemając w ogrodzie bieżącéj lub stojącéj wody, przymuszonym się jest podlewać ogrodowiny wodą ze studni—wtenczas nie trzeba świeżo czerpanéj używać wody, więcéj się bowiem tém zaszkodzi, jak całe podlewanie przyniesie korzyści.—Jeżeli miejscowość jest potemu, trzeba urządzić podziemne rury ze studni, któremi można wodę w główniejsze miejsca ogrodu przeprowadzić do rezerwoarów; staniem w nich wiele się poprawia. Dolanie wiadra gnojówki do beczki wody bardzo ją ulepsza; doświadczenie nawet uczy, że świeżo czerpana woda z dodatkiem gnojówki nieszkodzi, byle tylko nią podlewać w czasie chłodnego wieczora.—Najlepsza pora dnia do polewania jest na początku wiosny i w końcu jesieni - rano i przedpołudniem,—w lecie zaś pora późna wieczorna i wczesnie rano.—Do podlewania inspektów wody musi być na 10 do 12 stopni ciepła.—W ogrodzie warzywnym, gdzie wody jest mało, tylko tyle zasadzić można roślin, potrzebujących wiele podlewania, ile wody dla nich wystarczy; resztę ogrodu zasadzić trzeba takiemi, które się bez wody obejść mogą.—Skutkiem niedostatecznego podlewania jest niedokładne wykształcenie się roślin, np. małe głowy kapusty, wyrastanie w nasienniki rzadkwi, sałaty i t. d.—zdrzewnienie np. galarepy. Zbyt wiele podlewać także nie można, gdyż przez to psuje się smak i zdrowie wielu bardzo roślin.—I tutaj najlepiéj trzymać się średniéj drogi.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 16 lipca. I znowu niepomyślne o handlu zbożowym wiadomości czytelnikom naszym mamy do udzielenia. W Anglji przy najpiękniejszéj pogodzie, umiarkowanem cieple i łagodnych wiatrach odbywa się kwitnienie pszenicy, z tego powodu na targach żadnego ruchu i zupełna obojętność ze strony spekulantów, a lubo sprzedający i na krajowém i na zagraniczném ziarnie przyjęli zniżenie jednego szylinga na kwarterze, to jednak bynajmniéj kupców do interesu nie nęciło, a piekarze i młynarze tyle wzięli ile potrzeby dziennéj konsumcji wymagały.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki, s. ln. i rzep.
z kraju	5576	363	—	3621	—	572		—
z zagran.	15070	7103	—	28299	—	2040		3883

Mąki z kraju cent. 24,808, z zagranicy 35109.

Cały dowóz mąki pochodził z Ameryki, a Francja tylko 85 worków dostawiła.

Targi Szkockie i prowincjonalne nie były od Londyńskiego lepsze, a lubo choroba kartofli w wielu częściach kraju niewątpliwie się objawiła, to jednak w obec zbliżającego się zbioru nie robiło żadnego wrażenia.

We Francji upały nadzwyczajne, i niepamiętne forsują dojrzewanie pszenicy. W wielu miejscach uskarżają się na podpalenie, śniedź, a w południowych prowincjach rozpoczęte żniwa okazały wydatek o $\frac{1}{4}$ od średniego mniejszy. W rozmaitych miejscach tak na południu jak i na północy były ulewy, uragany, grady, ale straty są miejscowe i dotąd nie można wnosić aby takowe na równowagę cen wpłynęły. Zresztą, chwila jest ważna stanowcza i cały los przyszłorocznych targów wkrótce się rozwiąże. W Hollandji, Belgji, Hamburgu pogoda najpiękniejsza a ztąd targi żadne. Pszenica bez kupców, a z żytem coraz gorzéj i każda poczta regularnie nowy upadek przynosi, także od dwóch tygodni w Berlinie i Szczecinie, śmiało 60 guld. można liczyć zniżenia, bo dziś się pokazuje że miejscowych zasobów wszędzie jest dosyć, a zagraniczne ze stratą realizujące się dowozy, tylko do zniżenia i zabicia cen przyczyniają się.

Gdańska Giełda przedstawiała obraz pewnego zdekurażowania. Właściciele pszenicy cisnęli się ze sprzedażą, a ochoczych do kupienia weale nie było. Tygodniowe zniżenie na pszenicy od 20 do 25 guld. notujemy. Co do żyta nie było wspomnienia godnych obrotów.

Co najbardziéj tranzakcje uciska, to, że zawsze sławne z piękności i Wagi ziarna Wołyńskie i Sandomierskie z bardzo małymi wyjątkami, w tym roku do najsłabszych należą, i w obecnym stanie rzeczy do spieniężenia są niepodobne.

W drzewie znaczne obroty miały miejsce. Belki $31\frac{1}{2}$ stóp długości zapłacono 7 i $6\frac{2}{3}$ srgr., 31 stóp długie przynosiły za stopę kubiczną $6\frac{1}{3}$ srgr., 29 i $58\frac{1}{2}$ stóp długie za stopę kub. 6 srgr., 21 stóp długie $5\frac{2}{3}$ srgr. Murłaty od 36 do 30 stóp długie $5\frac{1}{2}$ do 5 srgr. za stopę kub. Okrąglaki 40 stóp dług. za kopę 100 dukatów, a podkładki do żelaznéj kolei 13 cali grube 9 stóp długie zapłacono 5 srgr. za stopę. Cały obrot wynosił 3160 belek, 5000 murłatów i 1500 okrąglaków.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 315.

Płacono za łaszt pszenicy:

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp. gr.
	127 — 130	360 —380	27 2 — 28 17
	131 — $132\frac{}{3}$	$382\frac{1}{2}$—410	28 22 — 30 25
Żyto	120 — 122	250 —$272\frac{1}{2}$	18 24 — 20 14
Jęczm.	— — 108	$212\frac{1}{2}$—215	16 — — 16 6
Rzepaku	— — —	430 —445	32 10 — 33 14

Pod Toruniem na 12 berlinkach, 133 tratwach weszło na wodę Pruską pszenicy łasztów 582, żyta 32, siemienia lnianego 39, konopnego 6, maku cent. 25;—30,684 belek sosnowych, 595 klaftrów opału, 14 łasztów dębowych bali, 94 łasz. klepki.

Wysokość wody pod Toruniem stóp 2 cali 1.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny $204\frac{3}{8}$ Hamburg 10 tygodni $45\frac{1}{4}$, Amsterdam 70 dni $102\frac{1}{2}$, Warszawa nie notowana.

Makowski, Kendzior et Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy: Żyta korcy 1716, pszenicy korcy 2643, jęczmienia korcy 1147, owsa korcy 2477 grochu polnego korcy 441, kaszy jęczmiennéj korcy 160, kartofli korcy 312, siana cent. 4490, słomy cent. 2406.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 17 lipca 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	105	104
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$90\frac{7}{8}$	$89\frac{7}{8}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	$96\frac{3}{4}$
„ Obligacje Udziałowe	—	153
„ Obligacje 500 złotowe.	$91\frac{1}{4}$	$90\frac{1}{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	$97\frac{7}{8}$	—
lit. B. 200 „	—	$21\frac{1}{2}$

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 8 (20) lipca 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	—	—	92—	$62\frac{1}{2}$
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	141	45—	141	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	35—	6—	34—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	99—	50—
Paryż 300 franków.	2 M.	75—	15—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	81—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	$16\frac{1}{2}$
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	$97\frac{1}{2}$
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	90—	3—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	15—	14—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	20—	25—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	4	80—

Wartość kuponu kop. $4\frac{2}{3}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 8 (20) lipca 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.